Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 29. Łódź, Czwartek 30 stycznia 1930 r.

Premjer Bartel zapowiada

PRZYŚPIESZENIE ZAMÓWIEŃ RZĄDOWYCH

dla przemysłu włókienniczego.

Warszawa, 30.1. (Od wł. k.) Delegacja Centralnego Komitetu Związków zawodowych w osobie posła Szczerkowskiego i innych przedstawiła premjerowi Bartlowi

katastrofalny stan w przemyśle.

szczególniej w przemyśle włókienniczym.

Premjer oświadczył delegatom, że zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i pracuje ustawicznie nad ustaleniem środków zaradczych. Pragnie w pierwszym rzędzie podnieść siłę nabywczą wsi, co spodziewa się osiągnąć przez nowy

zakup rezerw zbożowych,

i ochronę cen żywca przed rozpoczynającym się spadkiem. Jednocześnie premjer dążyć będzie do uregulowania zamówień rządowych w przemyśle i przyśpieszenia zamówionych dostaw. Terminy dostaw z miesięcy końcowych mają być przesunięte na pierwsze miesiące roku. Ze względu

na brak pracy

premjer Bartel uważa za nieodzowne uregulowanie czasu pracy i zakaz pracy w godzinach urzędowych.

Spożycie chleba i mąki jest w Polsce

TRZY RAZY MNIEJSZE NIŻ W NIEMCZECH.

Miasta przeciwko ziemianom.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k.) Na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa ziemianie wysunęli postulat

nieograniczonego wywozu zboża

oraz wydatnego podniesienia premji wywozowej. Środki te nie leżą bynajmniej w interesie ludności miejskiej ani też w interesie drobnego rolnictwa.

Na wsi polskiej gospodaruje **3 miljony 261 tysięcy rolników.** Z liczby tej 1.108 tysięcy gospodarzy na 2-ch hektarach ziemi, 1.101 tysięcy na dwóch do pięciu hektarach, 1.044 tysięcy od 5 do 20-tu. Gospodarstwa powyżej 100 ha (302 morgi) jest zaledwie 19 tysięcy. Gospodarzy posiadających od 20 do 100 hektarów jest 87 tysięcy.

Jest rzeczą jasną, że tylko te dwie ostatnie grupy mogą

sprzedawać zboże.

Reszta gospodarstw chłopskich zboża na sprzedaż niema, a na przednówku sama je kupuje.

Jeżeli więc obecnie ceny zboża są niskie, to nie dlatego, że mamy go za dużo, lecz dlatego że ludność miejska

nie może za nie płacić.

Spożycie chleba i mąki jest w Polsce 3 razy mniejsze niż w Niemczech.

Ruch budowlany w nowym sezonie.

Nowa kolonja robotnicza w Łodzi

budowana będzie systemem blokowym.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k.) Dnia 4-go lutego (a nie 3-go jak mylnie podało dzisiaj jedno z łódzkich pism) odbędzie się w Ministerstwie Pracy konferencja przedstawicieli zakładów ubezpieczeniowych długoterminowych poświecone sprawie

budownictwa mieszkaniowego

w nadchodzącym sezonie budowlanym. Konferencja ta będzie ostatnią przed przystąpieniem do budowy. Ustalone będą dokładne cyfry kredytu,

typy domów mieszkalnych

oraz tereny na których będą budowane. Jak wiadomo na Łódź przypadnie 5 i pół do 6 miljonów złotych. Kredyt ten zużyty będzie całkowicie w Łodzi na budowy

domów robotniczych jednopokojowych z kuchnią.

W Warszawie prócz domów robotniczych ma być budowana również kolonja dla pracowników umysłowych złożona z mieszkań

dwu-pokojowych z kuchnią.

Kolonja łódzka budowana będzie systemem blokowym który jest najtańszy, gdyż zapomocą najniższych środków pozwala zabezpieczyć

maksimum wygód.

Mieszkania te będą zaopatrzone we wszystkie nowoczesne wygody, a więc w światło elektryczne, gaz, wodociągi i kanalizację.

—xx—

Najnowsze zdjęcie eks-kajzera.



B. cesarz niemiecki Wilhelm i jego żona Hermina (po prawej) wraz z wychowankami b. cesarza podczas spaceru w lesie majątku Dorn. (h)

—xx—

Ćwierć miljona osób bez pracy.

Statystyka bezrobocia.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k.) W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano nowy wzrost bezrobocia

o 9.101 osób.

Na dzień 25 stycznia łączna liczba bezrobotnych w całym kraju wynosiła 241.765 osób.

Katastrofa samochodowa na szosie wieluńskiej.

Kilka osób rannych.

Łódź, 30. 1. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie Wieluń — Złoczew, w odległości 5 kilometrów od Złoczewa wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Pod koła pędzącej taksówki, prowadzonej przez Moszka Ajzemana, zamieszkałego w Złoczewie, dostał się jadący rowerem mieszkaniec Woli-Rudlickiej, (w powiecie wieluńskim) 20-letni Stanisław Bajzert. W krytycznym momencie szofer Ajzeman usiłował gwałtownie skręcić w bok. Auto wpadło do przydrożnego rowu grzebiąc pod sobą

6-ciu pasażerów,

którzy odnieśli ogólne obrażenia. Przejeżdżający wieśniacy wydobyli pasażerów z pod szczątków auta i zawezwali lekarza, który udzielił im pomocy. Rowerzysta Bajzert odniósł ciężkie okaleczenia głowy oraz

złamanie lewej nogi.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Wszystkich Świętych w Wieluniu.

Kto ponosi winę wypadku szofer czy też rowerzysta ustali niewątpliwie śledztwo policyjne.

—xx—

Zmiany na stanowisku kierownika biura prasowego

w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k.) W najbliższym czasie ma ustąpić kierownik biura prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jerzy Pieniński. Stanowisko to ma objąć były szef biura prasowego prezydjum rady ministrów

Tadeusz Święcicki.

—x—

Rekord narciarski.



Dwaj narciarze Möhwald Franciszek i Ludwik pobili rekord światowy w jeździe dystansowej na nartach, przebywając w ciągu 24 godzin 182 kilometry w alpejskim terenie między szwajcarskiemi miejscowościami St. Moritz i Nauders. (w)

—xx—

EKSCESY BEZROBOTNYCH

w Zawierciu.

Patrz str. 2-ga.

Pomnik dla Mussoliniego.



Na „Placu Mussoliniego" w Rzymie rozpoczęto budowę pomnika dyktatora. Przewiezienie pierwszego olbrzymiego bloku marmuru przez Plac św. Piotra wywołało sensację wśród przechodniów. Blok wieziono na drewnianych płozach. (h)

Nowy lot przez Atlantyk.



Boliwijscy lotnicy (od lewej) kapitan Lucio Luizaga, kpt. Orazio Vasquez i pilot Kneer wystartowali na samolocie Junkersa do Boliwji przez Południowy Atlantyk. Trasa lotu biegnie przez Paryż, Sevillę, Afrykę Zachodnią i Brazylję. (w)

Poważne ekscesy w Zawierciu.

BEZROBOTNI OPANOWALI BIURO MAGISTRATU.

Porządek przywróciła policja konna.

Zawiercie, 30.I. (Od wł. k.). W dniu wczorajszym i onegdajszym doszło w Zawierciu do

poważnych ekscesów

ze strony bezrobotnych. Magistrat zarządził od bezrobotnych odrobienia zasiłków na robotach publicznych. Podburzani przez komunistów bezrobotni oparli się temu, a wczoraj wtargnęli do biur magistrackich, uniemożliwiając

pracę urzędnikom.

Część bezrobotnych dostała się do wnętrza po drabinie przez okna. Podczas rozpraszania bezrobotni rzucali w policję kamieniami i cegłami. Plac przed magistratem oczyściła policja konna.

——xx——

Dwuletnie paszporty zagraniczne.

Dowolne przekraczanie granicy.

Warszawa, 30.I. (Od wł. k.). Jak donosi „Iskra" przygotowało ministerstwo spraw wewnętrznych ostateczny tekst nowego rozporządzenia o paszportach zagranicznych. Zdecydowano się na zniesienie świadectw kwalifikacyjnych, a termin ważności paszportów przedłużony będzie

do 2 lat.

W czasie ważności paszportu będzie można granicę przekraczać

dowolną ilość razy.

Książeczki paszportowe będą również zmienione. Zostaną one wykonane na trwałym papierze i otrzymają piękniejszy wygląd zewnętrzny. Rozporządzenie ukaże się w najbliższym czasie.

——xx——

Napad bandytów na pocztę.

Nikły łup opryszków.

Gorlice, 30.I — Niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do urzędu pocztowego w Lipinkach w powiecie gorlickim. Sprawcy dostali się do wnętrza urzędu

przez okno,

w którem uprzednio wyrwali żelazną kratę. Włamywacze skradli 5 przesyłek zwyczajnych z tego trzy krajowe i dwie amerykańskie, nieustalonej dotychczas wartości, poczem rozrzucili akta na biurku, poszukując prawdopodobnie pieniędzy, których jednak

nie znaleźli.

W lokalu, w którym bandyci grasowali, znajdowała się kasa ogniotrwała, gdzie były przechowywane pieniądze, listy wartościowe i znaczki, których bandyci jednak nie tknęli.

Wynikałoby więc, że albo sprawcami włamania byli niezawodowi kasiarze, lub też zostali spłoszeni.

——xx——

Najpiękniejsza księżniczka wychodzi zamąż.



Księżniczka Ileana rumuńska (po lewej) najmłodsza córka pięknej królowej Marji, zaręczyła się z drugim synem księcia Pszczyńskiego hr. Hochbergiem (po prawej). Księżniczka Ileana była w ubiegłym roku bohaterką miłosnej awantury z oficerem rumuńskim, z którym uciekła motorówką na morze. (h)

—x—

Szczegóły tragicznego pojedynku w Równem

Smutny powrót brata zabitego.

Równe. 30 stycznia. W uzupełnieniu depeszy ogłoszonej wczoraj, donoszą: Onegdaj na froncie pod Równem, w obecności świadków, stanęli naprzeciwko siebie z bronią w ręku, por. 9-go pułku ul. z Trembowli. Antoni Wilhelm Zagórski, oraz obywatel z pod Równego p. Podgórski. Padł strzał i por Zagórski runął

z przestrzeloną lewą skronią

na ziemię. Przewieziony do szpitala wojskowego w Równem, zmarł po 5 godzinach, przy pełnej jeszcze przytomności umysłu.

Podłożem pojedynku miały być sprawy

natury erotycznej.

Zmarłego tragicznie oficera zawiózł brat jego, u-ca 3-go pułku podhalańskiego w Bielsku, pułk. Zagórski, autem do Trembowli. Miał on jeszcze jednego brata, który jest majorem sztabu 12-tej dywizji.

Wypadek ten wzbudził zrozumiałe przygnębienie w mieście i okolicy. Zmarły tragicznie oficer przybył do Równego

specjalnie w tym celu,

aby stanąć do pojedynku z p. Podgórskim.

—x—

Poseł Kwapiński przewodniczącym komisji

do zbadania gospodarki Kas Chorych.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej ustalony został skład komisji mającej zbadać

gospodarkę Kasy Chorych.

Do komisji tej wybrano na przewodniczącego posła Kwapińskiego (PPS). Jako członkowie weszli posłowie: Pająk (PPS). Jankowski NPR), Zaleski (Klub Narodowy), Szczepański (Wyzwolenie) i Stypiński (B. B.).

Najtańsze i najdroższe miasta polskie

w styczniu b. r.

Warszawa, 30. 1. Posiadamy już zestawienia statystyczne odnośnie cen artykułów żywności w większych miastach Polski za

pierwszy tydzień stycznia.

Warszawa najdroższe miasto niemal we wszystkich artykułach spożywczych, nie daje nam dokładnego pojęcia o poziomie cen w większych naszych miastach. Dla porównania przytoczymy najtańsze z naszych większych miast w poszczególnych działach artykułów żywnościowych.

Więc tak: najtańszy chleb żytni pytlowy mamy

w Lublinie,

gdzie kosztuje on tylko 40 gr. za kilo. Najtańszy chleb pszenny jest w Krakowie, gdzie płaci się tylko 81 gr. za klg., a więc taniej o 50 gr. aniżeli w Warszawie. Najtańszą mąkę pszenną mają Lublin i Katowice, w miastach tych płacimy bowiem za 1 kg. tylko 70 groszy. Najtańsza kasza jęczmienna jest w Lublinie — 30 gr. za 1 kg.

Najtańszy ryż

ma Wilno, Lublin i Poznań gdzie 1 kg. kosztuje tylko 1 zł., podczas gdy w Warszawie płacą aż o 40 groszy więcej na każdym kilogramie. Mleko najtańsze ma także Lublin

35 gr. za litr.

Najtańsze masło niesolone jest znowu w Lublinie, po 5 zł. 1 kg. Najtańsze mięso wołowe jest w Wilnie po 2 zł. 20 gr. za klg. Najtańsze mięso wieprzowe jest w Sosnowcu, po zł. 2.95 za 1 kg. Najtańszą kiełbasę wieprzową ma Bydgoszcz, tylko 3 zł. 20 gr. za kilo; najtańsze kartofle — są w Lublinie 8 gr. za kg., a najtańszy cukier jest w Poznaniu, po zł. 1.56 groszy za 1 kg.

Jak widzimy — różnica cen na artykuły żywnościowe w poszczególnych miastach jest bardzo duża.

Chłopiec pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 stycznia. — Wczoraj po południu przy ulicy Zgierskiej najechany przez samochód uległ złamaniu lewej nogi 7-letni Moszek Pietrykowski,

syn krawca,

zamieszkały przy ulicy Krótkiej Nr. 3 na Bałutach. Malca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

• • •

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zachodniej 17, został oparzony wrzątkiem, pozbawiony dozoru 2-letni Stefan Staszyński. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono w stanie groźnym do szpitala Anny-Marji.

• • •

Przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i 6-go Sierpnia napadnięty przez niewiadomych sprawców doniósł szereg ran głowy 24-letni Stanisław Stenborowski, woźnica, zamieszkały przy ul. Andrzeja 13. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

—x—

Nazwisko tajemniczego samobójcy

jeszcze nie zostało ustalone.

Wczorajsze „Echo" doniosło o tajemniczem samobójstwie, dokonanem przez nieznanego mężczyznę w wannie zakładu kąpielowego „Central".

Przyprowadzony do przytomności przez lekarzy samobójca podał że nazywa się Paweł książę Miljukow. Okazało się jednak, że jest to nazwisko zmyślone. Policji nie udało się dotychczas ustalić tożsamości tajemniczego samobójcy.

—x—

Jutro kończy się pierwsze półrocze nauki w szkołach.

Łódź, 30. 1. W dniu jutrzejszym we wszystkich szkołach na terenie Łodzi zakończy się

pierwsze półrocze nauki.

W sprawie tej Kuratorjum Łódzkie wysłało jak już donosiliśmy, odpowiednie okólniki.

W nauce, w związku z tem następuje przerwa, która trwać będzie przez cztery dni, a mianowicie 31 stycznia, 1, 2 i 3 lutego. Drugie półrocze rozpoczyna się 4 lutego. (y)

—x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Senat przyjął bez zmiany ustawę upoważniającą ministra skarbu do ulokowania 50 miljonów złotych z rezerw kasowych w budownictwie mieszkaniowem.

(—) Dochody skarbowe w pierwszej połowie stycznia znacznie się zmniejszyły.

(—) Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu podatku od pożyczek krótkoterminowych.

(—) Wczoraj Sejm przyjął jednogłośnie w trzeciem czytaniu projekt ustawy o kredytach dodatkowych w sumie

15 miljonów złotych

na pomoc dla bezrobotnych.

(—) W sądzie okręgowym rozpoczęła się dzisiaj sprawa przeciwko Piestrzyńskiemu eksportera trzody i właściciela domu przy ulicy Pomorskiej o zabójstwo swego pracownika Majewskiego.

Popieraj Czerwony Krzyż!

Zwycięska piątka.



Włoska piątka bobsleighowa zdobyła mistrzostwo świata w zawodach w Caux koło Montreux w Szwajcarji. (w)

Auto zbroczone krwią.

Zagadka przemysłowca berlińskiego.

Policja berlińska stanęła o-becnie przed nielada zagadką, której narazie mimo najusilniejszych starań nie zdołano wyjaśnić. Należy dodać, że najtęższe siły kryminalne Berlina biorą udział w poszukiwaniu tajemniczego mordercy czy też morderczyni.

A było to tak:

Przed kilku dniami na jednej z najludniejszych ulic berlińskich, zauważył dyżurny posterunku

eleganckie auto,

stojące przed pewną kamienicą. Było to o drugiej godzinie w nocy. Auto to stało na tem miejscu już od dłuższego czasu. Zbliżywszy się do maszyny i zajrzawszy do jej wnętrza, spostrzegł policjant z przerażeniem że znajdują się tam zwłoki młodego mężczyzny, w stroju balowym.

zbroczone najzupełniej krwią.

Okazało się, że tym nieszczęśliwym jest młody, 32-letni przemysłowiec berliński, Tomasz Bremse, zamordowany sztyletem uderzeniami noża, którymi został formalnie

przedziurawiony.

Bremse był kawalerem i prowadził życie bardzo wesołe. Był to jednak człowiek bardzo solidny i energiczny, który w krótkim stosunkowo czasie zebrał wcale znaczny majątek. Krytycznej nocy wybrał się Bremse do miasta sam, oświadczając szoferowi, że może pozostać w domu. Co się dalej stało — niewiadomo. Nie można było również ustalić, dlaczego auto zatrzymało się właśnie przed ową kamienicą, w której nie mieszkał nikt ze znajomych Bremsego...

Policja berlińska dokłada wszelkich usiłowań, aby tę tajemniczą sprawę wyświetlić.

Trup za ladą.

Młody nicpoń zabił staruszkę.

W tych dniach stanęła paryska policja kryminalna przed zagadką kryminalną, którą jednak rozwiązała niebawem z nieoczekiwanym zaiste rezultatem.

Oto przed kilku dniami pewien pan, wszedłszy do magazynu antykwarskiego 60-letniej Anny Vernier, aby zakupić tam jakiś bibelot, spostrzegł z przerażeniem, że właścicielka leży

za kontuarem martwa...

Zaalarmował natychmiast policję, która stwierdziła, iż staruszka została zastrzelona... Zrazu musiało się naturalnie nasunąć przypuszczenie, że padła ona ofiarą mordu rabunkowego... Lecz nieznany sprawca nie naruszył żadnego z cennych przedmiotów, znajdujących się w magazynie.

A więc komuż zależało na życiu staruszki?

Niebawem tę tajemnicę zdołano wyświetlić. Oto okazało się, że sędziwa kupcowa pozostawała w intymnych stosunkach z pewnym

młodym nicponiem,

27-letnim elektrotechnikiem, Edwardem Michardem.

Po pewnym czasie Michard postanowił zerwać z panią Vernier i otwarcie jej to oznajmił. A gdy kupcowa zaczęła mu w gorzkich słowach wymawiać kilkuletnią znaczną pomoc finansową, — Micahrd, uniesiony wielkim gniewem, zastrzelił nieszczęśliwą... Niezwykła ta tragedja rozeszła się w Paryżu szerokiem echem...

Olbrzymi majątek b. władcy Afganistanu.

Amanullah się bawi.

Tajemnicze tranzakcje przebiegłego syna Wschodu.

San Remo w styczniu.

(Od wł. korespondenta).

Zdetronizowany król Afganistanu, Amanullah, obrał na stałą swoją siedzibę piękne San Remo na włoskiej Riwierze i zamieszkał tam w luksusowej willi bogacza greckiego, tajemniczego Bazylego Zacharowa o którym wiadomo, że ustanowił już i zdetronizował wielu królów. Amanullahowi z niewiadomych przyczyn okazuje

wielka sympatję

i oddał mu do dyspozycji wspaniałą willę, gdzie były król Afganów prowadzi wystawne życie w otoczeniu rodziny i licznej świty. Zacharow ponadto stał się finansowym doradcą króla i pomaga mu mądremi radami do powiększenia majątku, liczącego i tak zgórą

350 miljonów złotych.

Opowiadają sobie, że Amanullah niedawno przez szczęśliwą spekulację na giełdzie nowojorskiej zarobił pokaźną sumę, która pokryła koszta jego drugiej podróży do Europy, łącznie z luksusowym statkiem z Bombaju, dla całej rodziny królewskiej, świty, złożonej z dwudziestu siedmiu osób i stu osiemdziesięciu kufrów.

Sam król otacza swe finansowe tranzakcje

mrokiem tajemnicy,

mając ku temu słuszne powody: W roku zeszłym, gdy jakby w pochodzie triumfalnym ciągnął od państwa do państwa uroczyście podejmowany przez panujących Europy, udzielano mu

nieograniczonych kredytów

z których korzystał w dość szerokim zakresie. Obecnie wierzyciele grożą mu egzekucjami.

Amanullah nie chce płacić tych długów, wychodząc z założenia, że większość swoich ówczesnych zakupów załatwiał w imieniu

skarbu afgańskiego

a stąd nie jest obowiązany do pokrycia kosztów z prywatnej szkatuły. Większość przesyłek i dostaw spoczywa jednakże w porcie Bombaju, należycie zaasekurowana i oczekuje dyspozycji króla.

Amanullah, który projektuje urządzenie wspaniałych uroczystości w stolicach Europy z przyjęciem licznych gości, jak widać obok chęci do zabawy posiada także zdolności wzgl.

żyłkę do interesów.

Już w czasie pobytu swego w Europie miał przy sobie wszystkie klejnoty królowej Suraji, wartości około

stu miljonów złotych,

a oprócz tego 775 miljonów w złotych suwerenach. Klejnoty królowej — budzące okrzyki zachwytu na bankietach — zdeponował w safesach banku berlińskiego a pieniądze w gotówce porozmieszczał po wszystkich bankach Europy. Zrobił to już podczas swej pierwszej podróży po Europie na podstawie

niepokojących wieści,

jakie doszły go o rozruchach we własnym kraju. Jego fotografja w cylindrze na wyścigach w Ascot kursowała po całym Afganistanie, budząc ogólny

pomruk niezadowolenia

narówni z wiadomością, że królowa Suraja wyrzekła się wiary ojców i odsłania swe oblicze niewiernym.

Strata tronu została Amanullahowi osłodzona okolicznością, że zdołał wyratować swe mienie.

Inayatullah, brat króla, zmuszony koniecznością do odegrania roli króla Afganów

w ciągu 48 godzin,

został przez brata umieszczony wraz z rodziną, składającą się z żony i jedenaściorga dzieci, w willi pod Bombajem. Amanullah wsiadając na okręt, mający go zawieźć do Europy, zostawił bratu

14 miljonów

na „drobne wydatki" — komorne i utrzymanie — do czasu swego powrotu, na który, jak każdy zdetronizowany władca, nie przestaje żywić nadziei.

Dziecięce małżeństwo w Indiach.



Rząd angielski przystąpił do energicznego tępienia zwyczaju indyjskiego zawierania małżeństw z kilkuletniemi dziewczynkami. Starsi mężowie umierają wcześniej od swych młodocianych żon, a pozostałe wdowy palono do niedawna na stosie, a obecnie jeszcze są traktowane w nieludzki sposób. Aby temu zapobiec, uchwalono ustawę, zakazującą wydawania dziewcząt zamąż poniżej lat 14-tu. Hindusi korzystają z ostatniego terminu i zawierają obecnie masowo małżeństwa z młodocianemi. Na zdjęciu „7-letnia panna młoda" podczas ślubu. (ip)

Nawet buciki gumowe nie pomogły.

Niewytłumaczony wypadek wyładowania prądu.

W stolicy Austrji zdarzył się, nienotowany dotąd wypadek, że 66-letni lekarz, pomimo wszelkich środków ostrożności zginął, porażony prądem z własnego aparatu prześwietlającego, a raczej przecieplającego, czyli t. zw. „aparatu diatermicznego".

Lekarz, który zginął tak tragiczną śmiercią, nazywał się Paweł Keppich von Felpecz. Wypadek zdarzył się o godzinie 9 rano, gdy weszła do jego gabinetu służąca.

Nagle z aparatu buchnęła potężna **iskra elektryczna,** dr. Felpecz krzyknął głośno i zatoczywszy się, upadł na ziemię.

Służąca miała tyle przytomności, że wyrwała mu z ręki elektryczny kontakt i rzuciła na ziemię, ale lekarz nie dawał już żadnego znaku życia, a wezwany telefonicznie inny lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Ciekawe jest, że dr. Felpecz w chwili śmierci miał na sobie buciki z gumowemi podeszwami, gumowemi obcasami i gumowemi wkładkami, że więc, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był dokładnie zabezpieczony przed połączeniem się prądu elektrycznego przez jego ciało, a jednak

katastrofa się zdarzyła.

Oględziny aparatu nie dały wytłumaczenia tajemnicy, a tak samo nie wyjaśniły bezpośredniej przyczyny śmierci pierwsze pobieżne oględziny zwłok. Profesor elektropatologji na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Stefan Jelinek, wyraził tylko przypuszczenie, że gdyby u porażonego prądem dr. Felpecza zastosowano sztuczne oddychanie w ciągu tych 20 minut, które upłynęły, zanim przybył lekarz, prawdopodobnie udałoby się może uratować jego życie.

Świecące drogi dla automobilistów.

W wielu okolicach Francji, w celu zabezpieczenia automobilistów przed różnemi wypadkami, jak np. zjechanie z drogi, rozbicie się o słup przydrożny, lub wpadnięcie do rowu, powleczono pnie przydrożnych drzew białą farbą ażeby i w nocy granice drogi dla oka szofera

były możliwie widoczne.

Środek ten oddaje poważne usługi ruchowi automobilowemu, uznano go jednak za niedostateczny i oto wypłynął projekt nowy, który poważnie jest brany we Francji pod uwagę.

Według tego projektu na wszystkich wielkich drogach samochodowych, w całym kraju, należałoby pnie drzewne, wzdłuż drogi, powlec pokostem który fosforyzuje w nocy i któryby stworzyłby z gościńców francuskich prawdziwe świetlne drogi.

Podróż taką drogą miałaby wiele uroku, jak jazda wśród widm i zjaw nocnych, które swoim blaskiem ostrzegają przed niebezpieczeństwem.

Stenotypistki amerykańskiej delegacji



Bawiąca na konferencji w Londynie delegacja amerykańska zabrała ze sobą jedenaście stenotypistek, które swem swawolnem zachowaniem się wywołały sprzeciw londyńskich pań. (ip)

ROMAN ROM. (9



Powieść z życia Łodzi.

—XX—

...alewicz jednak nie poprzestał ...tych spostrzeżeniach, obej...awszy list ze wszystkich ...ron zbliżył go do nosa i za...ał obwąchiwać. Wyraźnie ...leciał go zapach wódki nie ...wietrzały zupełnie. Pochy...na nad biurkiem głowa wy...adowcy zdradzała silną pra... mózgową. Widocznie wy...ek został uwieńczony po...yślnem skutkiem, gdyż na ...arzy odbiło się zadowolenie. ...chowawszy list do portfelu La...wicz zkolei bacznie począł ...przypatrywać ciemno-zielo...nemu szkiełku od okularów, ...które znalazł podczas oględzin ...lokalu zamordowanego. Mie...ząc siłę szkła skonstatował, ...nie posiada ono żadnych własności powiększających. Zdziwiło go to niezmiernie i nasunęło szereg wniosków.

— Człowiek w okularach, jak można wnioskować z pierwszych spostrzeżeń zabił lub, też brał czynny udział w zbrodni. Nabywając szkła duże i do tego jeszcze koloru ciemno-zielonego, miał na myśli ukrycie swych oczu pod tą zasłona w obawie zdemaskowania swej osoby. Z tego wnioskuję, że obydwaj jak zamordowany tak i morderca znali się doskonale. Szkieł takich morderca stale nosić nie mógł, chyba, że podczas silnego słońca. Ciekawi mnie kto dokonał zbrodni: autor monitującego listu, czy też osoba przez niego wynajęta? Reasumując powyższe dane stwierdzam z całą pewnością, że morderstwo zostało dokonane w trzy dni po wysłaniu listu do Emila Szturma. Szturm bagatelizując pogróżki, jak i przeciwnika, nie odpowiedział na list, czem sprowokował tajemniczego przestępcę, który nie omieszkał pogróżki pisemnej wprowadzić w czyn. Znalezione szkiełko stwierdza fakt toczonej przez napadniętego walki z atakującym, gdyż szkło znalazłem bez obsady sprężynowej, to znaczy okulary zostały podczas szamotania strącone ręką. Zbrodniarzowi widocznie chodziło o jakieś dokumenty kompromitujące, które znajdowały się w posiadaniu Emila Szturma.

Tak rozumował Lalewicz w poszukiwaniu śladu, któryby go naprowadził na jakie takie wyświetlenie niesamowitej sprawy. Blady świt wdzierający się poprzez żaluzje zastał zatopionego jeszcze w rozmyślaniach Lalewicza przy biurku, łamiącego głowę nad rozwiązaniem zagadki szumowin wielkiego miasta.

Rano o godzinie dziewiątej detektyw orzeźwiwszy twarz wodą kolońską wyszedł na ulice Piotrkowską z opracowanym w ciągu nocy planem. Nie zważał na ruch kołowy i pieszy, kierując swe kroki do jednego z miejskich biur adresowych, ponieważ pragnął za wszelką cenę zdobyć adresy wszystkich optyków zamieszkałych w Łodzi. Zamierzenia jego nagrodzone zostały pełnym sukcesem, bowiem urzędnik z przesadną grzecznością, załatwił jego prośbę.

Ze spisem adresów umieszczonych na kartce papieru wsiadł do dorożki. Pierwsze adresy nie przyniosły mu nic szczególnego. Cierpliwy Lalewicz polecił dorożkarzowi skręcić w ulicę boczną i stanąć pod numerem czterdziestym. Woźnica polecenie detektywa wypełnił. Lalewicz znikł w drzwiach od góry do dołu oszklonych, na których widniał napis:

„Skład materjałów optycznych"

i znalazł się w obszernym magazynie gustownie urządzonym, pełnym przeróżnych szaf i półek uginających się pod masą najrozmaitszych przedmiotów. W lokalu nie było nikogo, nawet właściciela. Wieloletnia praktyka, nadzwyczajna zdolność oraz węch, który go nie zawodził nigdy, szeptały mu w ucho, że tutaj w tym zimnym lokalu kryje się coś co ma kontakt z tajemniczą zbrodnią.

W pewnej chwili usłyszał szelest i gdy odwrócił się, ujrzał człowieka wysokiego wzrostu o smutnej zwiędłej twarzy. Lalewicz najobojętniej w świecie zwrócił się do optyka z zapytaniem:

— Czy mogę pana prosić o okulary koloru ciemno - zielonego.

Optyk schyliwszy się nad jedną z szuflad, wyciągnął ją zupełnie z szafy i postawił przed pilnie obserwującym go wywiadowcą.

Lalewicz przebierając w setkach szkieł myślał o czem innem. Chodziło mu nie tak o żądany przedmiot, jak o nawiązanie rozmowy ze sprzedającym, którąby mogła naprowadzić jego poszukiwania na właściwe tory.

— Proszę pana — rozpoczął — zechce mnie pan łaskawie poinformować, czy szkła te powiększają? Jegomość stojący za ladą, wahał się sekundę z odpowiedzią, i wreszcie wyrzekł cichym głosem:

— Nie wszystkie... Te oto — tu starzec wydobył parę okularów jak formatem tak i kolorem podobne do znalezionego przez Lelewicza — służą jedynie do zabezpieczenia przed promieniami słońca.

Detektyw drgnął lekko przypomniawszy sobie swoje przypuszczenia.

— Właśnie o takie mi chodzi. Kilka dni temu na wycieczce stłuczono mi stare.

To mówiąc Lalewicz wyciągnął z kieszeni szkiełko.

Starzec spojrzawszy na szkło nagle pobladł straszliwie, zachwiał się i byłby upadł na ziemię, gdyby nie orjentujący się szybko detektyw. Jednym skokiem znalazł się za bufetem i pochylony nad starcem począł rozpinać kołnierz na szyi oraz koszule. Nie pomogło i to: ciało leżało jak martwe i tylko unosząca się nerwowo pierś zemdlonego płoszyła przypuszczenie śmierci. Lalewicz wziął się skwapliwie do ratowania. Wołanie o pomoc i szukanie jakiejkolwiek istoty pozostały bez rezultatu i tylko echo odpowiadało z kątków lokalu.

Pobiegł w stronę drzwi znajdujących się w głębi pomieszczenia, nacisnął klamkę i znalazł się w malutkim pokoiku sprawiającym wrażenie gabinetu. Oczy jego w poszukiwaniu karafki z wodą spoczęły na biurku, lecz jakież było zdziwienie Lalewicza, gdy obok poszukiwanego przedmiotu dostrzegł ciemno-zielone okulary z wybitem jednem szkiełkiem.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dzięki wyjątkowo łagodnej zimie, dyrekcja wodociągów i kanalizacji zaoszczędziła sobie sporo wydatków. W zeszłym roku wydano dużo pieniędzy na naprawę pękających od mrozu rur, tej zimy nie zanotowano dotąd ani jednego wypadku. Rok temu inspekcja wodociągowo-kanalizacyjna zatrudniała 800 pracowników, obecnie zatrudnia ich tylko dwudziestu. Tak to tegoroczna łagodna zima stanowi i w tej dziedzinie rekompensatę zeszłorocznej.

* * *

Do wydziału przemysłowego wpłynął nowy projekt obniżenia taryfy taksówkowej. Jest to do pewnego stopnia zniżka względna, właściciele taksówek bowiem, którzy zgłosili ten projekt żądają upoważnienia do pobierania dodatkowych opłat po 50 groszy od pakunku. Taryfa w tych taksówkach miałaby być obniżona do 30 groszy za 1 klm. jazdy. W magistracie istnieje opinja, że projekt ten należy przyjąć. Pogląd przeciwny opiera się na argumencie, że podobnie skombinowana taryfa dla niektórych tylko taksówek wytworzy zamęt i stanie się pretekstem do nadużyć w innych taksówkach o droższej taryfie.

* * *

W tych dniach zbiera się rada artystyczna przy wydziale technicznym dla omówienia całego szeregu ważnych spraw. Omawiany będzie wybór miejsca pod pomnik Kościuszki i warunki konkursu na projekt tego pomnika. Następnie rozpatrzona będzie propozycja umieszczenia w jednym z parków miejskich rzeźby ś. p. Sławomira Celińskiego pod tyt. „Świst i Poświst" (bożkowie słowiańscy). Omówiony będzie także projekt kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu oraz projekty zdobienia ulic i placów miejskich drzewami i gazonami.

* * *

Podczas dyskusji w radzie miejskiej nad budżetem gazowni miejskiej na r. 1930/31 zwrócono uwagę, że ilość personelu urzędniczego i robotniczego dzięki racjonalnej organizacji pracy zmniejsza się stopniowo, ale płace rosną. W r. 1928/29 urzędników było 249 robotników 845, w r. 1929/30 — 246 i 785, w r. 1930/31 przewiduje się 242 i 775. Wydatki osobowe w gazowni coraz bardziej obciążała koszta produkcji. W r. 1928/29 stanowiły one 33,2 proc. wydatków eksploatacyjnych, w r. 1929/30 preliminowane były w wysokości 33,2 proc., podług preliminarza na rok 1930/31 stanowić mają 33,6 procent tych wydatków. Potanienie produkcji osiągnąć można przez mechanizację pracy. Mechanizacja ta da się urzeczywistnić z przeprowadzeniem planu inwestycyjnego, którego część wykonano.

S. E.

Łódzcy złodzieje w Częstochowie.

Nieudana kradzież.

Z Częstochowy donoszą:

Dudek Anna (Mała 12), zameldowała policji, że nocy ub. nieznany sprawca za pomocą wyrznięcia dziury w żaluzji frontowej dostał się do sklepu Stow. „Jedność" przy ul. Narutowicza 53 i usiłował dokonać kradzieży.

Tejże nocy patrol policyjny zauważył nieznanego osobnika, oddalającego się od spomnianego sklepu. Uciekającego złodzieja przytrzymano. Jak się okazało, jest nim Nase Czesław, zamieszkały w Łodzi przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich nr. 50, który do winy przyznał się i stwierdził, że kradzieży tej miał dokonać ze swym kolegą z Łodzi, Brzezińskim Henrykiem, ten jednak zbiegł. Dochodzenie w toku.

—x—

KRATECZKI.

Głuchoniemi w świątyni sprawiedliwości.

Cicha rozprawa sądowa.

Hasło samowystarczalności zdobyło sobie prawo obywatelstwa. Kto nie może np. u nikogo wyłudzić nieco gotówki w dolarach, zaczyna je sam fabrykować, słowem stosuje zasadę samowystarczalności. Gdy np. do teatru łodzianie już zupełnie przestaną chodzić, na widowni świecić będzie codziennie sam dyrektor, jedna „gwiazda" i protektor protektora „gwiazdy" — to jest również samowystarczalność.

STOWARZYSZENIE.

Wśród nieszczęśliwych głuchoniemych znajdują się umysły niezwykle „twórcze". Do takich należał Szmul Bajroch. Ponieważ Bajroch jako głuchoniemy, mówił mało, raczej wcale nie mówił, więc dla równowagi dużo myślał. Skutki tego myślenia były tego rodzaju, że Bajroch doszedł do wniosku, iż zamiast starać się wydostać od istniejących stowarzyszeń głuchoniemych zaświadczenia dla uzyskania pomocy od społeczeństwa, Bajroch wolał sam założyć własne stowarzyszenie, któreby było do jego usług. Myśl zrealizował i stowarzyszenie takie założył wspólnie z Henochem Gubermanem, Salimem Szafranowiczem, Moszkiem Goldbergiem, Izakiem Gudrynowiczem i Chaimem Lajtmanem. Stowarzyszenie nazwano „Samopomoc", a jego członkami byli wyłącznie założyciele.

Nowe stowarzyszenie nie było na wszelki wypadek nigdzie rejestrowane, co jednak nie przeszkadzało w działalności jego członkom-założycielom. Wszyscy oni zaopatrzyli się w odpowiednie zaświadczenia z pieczęciami, których to pieczęci dostarczył Szafnerowicz, pracownik grawera Moszka Korca mieszczącym się przy ul. Zachodniej 30. W użyciu członków stowarzyszenia były cztery pieczęcie imponujących rozmiarów, które nawet u najbardziej podejrzliwych wzbudzić musiały należyte zaufanie do okaziciela.

Interesy poszczególnych członków stowarzyszenia kwitły. Zbierali oni gdzie się dało, a przedewszystkiem wśród swych współwyznawców datki na rzecz stowarzyszenia, przyczem uzbierane kwoty każdy ze stowarzyszonych miał prawo schować do własnej kieszeni. Nie było więc równego podziału „zysków", lecz każdy w miarę swych zdolności miał, co użebrał.

KRACH.

Działalnością „stowarzyszonych" przyjaciół zainteresowało się istniejące na terenie Łodzi Stowarzyszenie Głuchoniemych „Wzajemność" i zwróciło uwagę policji na działalność t. zw. „Samopomocy". Na skutek tego Urząd Śledczy przeprowadził dochodzenie i w rezultacie wszystkich sześciu „stowarzyszonych" za pośrednictwem specjalisty przesłuchano, a następnie postawiono w stan oskarżenia.

W dniu wczorajszym stanęli oni przed Sądem Grodzkim w towarzystwie Moszka Korca, oskarżonego o zrobienie w swym zakładzie pieczęci fikcyjnego stowarzyszenia. Brakowało tylko Bajrocha, który ulotnił się w obawie kary i przeciwko któremu sprawę umorzono do czasu ustalenia jego adresu.

Oskarżeni do winy przyznali się zapomocą odpowiednich gestów, tłumaczonych Sądowi przez biegłego ks. Nasierowskiego. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia Maib skazał Salima Szafnerowicza na 3 miesiące więzienia, Izaka Gudrynowicza, Henocha Gubermana i Chaima Lajtmana każdego na 1 miesiąc więzienia, Moszka Korca za nieprzestrzeganie przepisów przy wydawaniu pieczęci z art. 138 k. k. na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu, pozostałych oskarżonych z powodu braku dowodów — uniewinnił.

Jerzy Krzecki.

Brat zabił brata

podczas kłótni o kawałek śledzia.

Z Częstochowy donoszą:

Dozorca domu Nr 16 przy ul. Małej w Częstochowie Piotr Jagiełło, był w ciężkich warunkach materjalnych; prócz żony miał na utrzymaniu

troje dzieci

bez pracy — 18-letnią córkę i dwóch synów, 17-letniego Antoniego i 19-letniego Stanisława.

Antoni wrócił onegdaj do domu i przyniósł sobie na obiad śledzia. W czasie posiłku zwrócił się do Antoniego starszy brat z żądaniem, aby mu dał kawałek śledzia. Młodszy brat odmówił w słowach „kup sobie, to będziesz jadł". Wynikła sprzeczka. W pewnej chwili Antoni chwycił duży nóż kuchenny i wpakował go w serce starszego brata po rękojeść. Stanisław padł trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowano. Zbrodnia wywarła w całem mieście przygnębiające wrażenie.

——xx——

Nóż w piersi kobiety.

Życie za policzek.

Z Katowic donoszą:

Onegdaj na jednej z ulic Rudy, w godzinach wieczorowych rozegrał się krwawy dramat z błahego bardzo powodu. Oto o godz. 21.15 dwaj znajomi Józef Guś i Ryszard Klatzka, mieszkańcy Rudy, po opuszczeniu jednej z miejscowych restauracyj, gdzie sobie nieco podpili, wracali do domu, rozmawiając o różnych bolączkach życiowych. Po drodze spotkali niejaką Franciszkę Skowronkową, 33-letnią wdowę, zamieszkałą w Rudzie na Piaskach. Klatzka pozdrowił Skowronkową, a ta miast odpowiedzieć ukłonem na pozdrowienie,

wyzwała go od najgorszych,

poczem uderzyła w twarz. Klatzka rozwścieczony policzkiem, przytem nieco podpity, wpadł w taką złość, iż nie namyślając się ani sekundy, wyciągnął z kieszeni duży nóż sprężynowy i wbił go w lewą pierś Skowronkowej. Zbroczona krwią padła Skowronkowa na ziemię i po niespełna 15 minutach

wyzionęła ducha.

Klatzkę Ryszarda policja natychmiast zaaresztowała, osadzając go w więzieniu.

O naprawę stosunków w szkolnictwie średn

Konferencja informacyjna w Warszawie

Łódź, 30. 1. Jak się dowiadujemy, powrócili z Warszawy, gdzie bawili na sześciodniowej konferencji naczelników wydziałów i wizytatorów szkół średnich ogólnokształcących— naczelnik kuratorjum okręgu łódzkiego p. Władysław Dubaj oraz wizytator p. Franciszek Sadowski.

No konferencji tej, która zorganizowana została przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — omawiano organizację

pracy wizytatorskiej

na terenie szkół i w kuratorjach okręgów szkolnych, a więc i w Łodzi.

Następnie poruszana była sprawa dalszego kształcenia nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących, dalej sprawa opieki nad nauczycielami praktykantami i wreszcie wa opieki nad

szkołami prywatnemi

Podczas konferencji szono dwanaście refer omawiających kwestje gółowe wymienionych nień naczelnych.

Obrady zamknął prze niczący konferencji nacz komisarz Pieracki, stwie jąc, że dała ona wiele ma łu dla rozwoju zakreśl przez Ministerstwo W programu pracy nad nap stosunków w naszem sz ctwie średniem.

W imieniu obecnych d wał Ministerstwu Wyzna ligijnych i Oświecenia Pu nego za podjętą inicjaty zytator wydziału oświ publicznego województwa skiego dr. Farnik.

——xx——

Pieniądze w wiadrze z musztard

Okradziony rotmistrz

Z Poznania donoszą:

Rotmistrz zameldował w komisarjacie, że w czasie zabawy w pewnem, nieznanem mu mieszkaniu ukradziono mu z portfelu 6.200 złotych. Przeprowadzono natychmiast dochodzenia, które wykazały, że zabawa odbywała się w mieszkaniu Agnieszki Ratajczak przy ul. Staszyca 6. Kradzieży nała Ratajczak przy Pawła Ratajczaka, Wo Leśniewskiego i jego żon minacyjnym punktem był taniec, w czasie k Agnieszka Ratajczak wy kieszeni oficera portfel, la gotówkę i portfel zp tem ulokowała w ki Skradzione pieniądze na przechowanie Leśnie a ta mężowi. Leśniewski nie z Ratajczakiem wydal sumy złotych 1000 na cie kosztów

zabawy i libacje.

Reszta gotówki przech dość dziwne koleje, ukr ją w różnych skrytkach wet w wiadrze z musz Poszkodowany rotmistrz skał zpowrotem 3.499 zł nieszka Ratajczak i jej rzysz zostali przekazani dzom sądowym.

——xx——

Żebraczka z „niemowlęciem" na rę

Niezwykła scena na ul. Przejazd

Łódź, 30. 1. Od kilku tygodni łodzianie przechodzący ulicą Przejazd tuż obok Sienkiewicza mieli możność zaobserwowania pewnej żebraczki odzianej w poszarpaną odzież. Kobieta owa niosła zawiniątko.

Przechodnie rozczulani widokiem żebrzącej matki z dzieckiem nie żałowali datków.

W dniu wczorajszym jednak około godziny dziewiątej wieczór do kobiety owej podeszła jakaś 20-letnia dziewczyna, która ująwszy żebraczkę za rękę poczęła wołać.

— Zocha — chodź do domu... Nie wstyd ci żebrać?

Zaintrygowani tem przechodnie stanęli.

Dziewczyna, nie mogąc namówić żebraczki do powrotu schwyciła za zawiniątko rywając je żebraczce — ła niem wywijać

w prawo i w lewo.

Posypały się szmaty, któr się okazało imitowały nie lę.

— **To oszustka i pijac** wołała młoda dziewczyn nie chce pracować, oszuk dzi, że jest matką i zbier niądze na wódkę.

Po tem oświadczeniu braczka rzuciła się do uc ki, pozostawiając na szmaty i niebawem znikł tłumie.

Okazało się, że dziewc owa Stanisława Jarzebo jest rodzoną siostrą żebr która jest nałogową alkoh ką.

H. W.

WROGOWIE.

W chwili, gdy Giaco znalazł się na okręcie, na którym przyjął miejsce stewarda, przeszedł go dreszcz. Na schodach prowadzących do pomieszczenia maszyn, stał Francesco. Francesco pochodził z tej samej wsi, co Giaco i od lat dziecięcych był jego zakorzeniałym wrogiem: już w szkole przy różnych okazjach bili się zapamiętale, w młodzieńczych latach wzajem „odbijali" sobie kochanki, a po ostatniem spotkaniu w karczmie Giaco nosił na ręce bliznę, pochodzącą od noża Francesca. W dodatku uprzejmy i wesoły Giaco zawsze zjednywał sobie wszystkich i Francesco stąd, nienawidził go coraz bardziej. Miał zatem Giaco wszelkie powody, by unikać Francesca.

Pomimo to obecnie nie zawrócił z drogi i nie porzucił nowej służby jeszcze przed jej rozpoczęciem. Przyczyna ku temu tkwiła w lekkomyślności Giaco. — Co mi zaszkodzić może palacz Francesco, — pomyślał, — który obraca się we wnętrzu okrętu, podczas gdy ja pełnię służbę stewarda I klasy? — Okręt jest wielki, a każdy jego pokład ściśle odgrodzony. I Giaco pozostał.

Statek był już od dwóch dni w drodze, gdy Francesco zkolei zauważył Giaco. Poznawszy go, podszedł do niego, przystanął przed nim z rękoma w kieszeniach, szeroko rozstawiwszy nogi i począł drwić ze „szczura lądowego", który odważył się wyjechać na morze. Następnie podszedł do Giaco, ujął go za ramię i zagroził mu, by nie ważył się tutaj wchodzić jemu w drogę i sprawował się przyzwoicie. Bowiem skoro już był zniewolony do znoszenia widoku Giaco, żądał przynajmniej, by mu się nie narażał. Co powiedziawszy, odszedł.

Giaco, otoczony sympatycznymi kolegami, porwany urokiem nowych wrażeń, suto nagradzany przez pasażerów, którzy go polubili, zapomniał wkrótce o tem ostrzeżeniu. Zachowywał się tak, jak się czuł - wesoło. Żartował. A przedewszystkiem każdego wieczora, gdy miał czas wolny, siadywał na drugim pokładzie, grywał na harmonijce i śpiewał. Jego czysty, miękki, głos tenorowy przenikał na główny pokład, zwabiał słuchaczy z pośród podróżnych gości i personelu okretowego, którzy otaczali go zwartem kołem. Nie było w tem nic dziwnego, że suto wpływały mu napiwki i niejedna piękna kobieta darzyła go swoją uwagą. Biło też dla niego niejedno serce z pośród personelu kobiecego. Słowem Giaco „pławił" się w radości i szczęściu.

Francesco mimowolny świadek powodzenia Giaco, jedno tylko żywił pragnienie: upokorzyć tego pewnego siebie, zadowolonego z własnej osoby Giaco, doczekać się, by ten pyszałek stał się człowiekiem zrozpaczonym, strwożonym, niezaradnym. I całemi dniami rozmyślał ponuro jakim sposobem doprowadzić swego wroga do podobnego upokorzenia.

Przypadek przyszedł mu z pomocą. Gdy okręt znalazł się w zatoce Biskajskiej, nastąpiła burza z ulewą. Wszyscy, nieodporni na chorobę morską, przechodzili ciężkie męczarnie, pomiędzy innymi i Giaco. Każdą wolną godzinkę spędzał na leżaku w swej kajucie. Towarzysze jego zastępowali go przy pracy. Wkrótce o stanie zdrowia Giaco dowiedział się Francesco.

Następnej nocy, gdy burza całą swą siłą nacierała na kadłub okrętu, a maszyny pracowały z wysiłkiem, Francesco, powracając ze służby, prześlizgnął się do kajuty Giaco. Zapukał zlekka, a nie odbierając odpowiedzi, cicho otworzył drzwi i przystanął w mroku. Przez chwilę trwała cisza, a potem znienacka zerwał się Giaco:

— Kto tam?

—To ja — szepnął Francesco.

Giaco uniósł się z trudnością, chcąc dostać się do wyłącznika dla odkręcenia światła, lecz Francesco odtrącił go błyskawicznie i przekręcił klucz w zamku.

— Leż cicho! — rozkazał mu szeptem. Chcę ci tylko coś powiedzieć. Czy nic nie słyszysz?

Giaco nadsłuchiwał przez chwilę.

— Jest burza na morzu, — odpowiedział.

Francesco w mroku wyszczerzył zęby, mówiąc z humorem:

— A więcej nic nie słyszysz?

Wobec tego, że Giaco milczał, Francesco ciągnął dalej z udanem podnieceniem: „Wiedz zatem, że okręt nasz jest uszkodzony. Nabrało się wody na dole. Pompy już są czynne. Ale ty nic nie słyszysz: nie możesz odróżniać dźwięków, ty „szczurze lądowy"...

Wysunąwszy szyję, Francesco starał się wśród ciemności dojrzeć twarz Giaco. Trząsł się pewnie ze strachu? Zzieleniała od morskiej choroby twarz zapewne zbladła jeszcze bardziej?

Lecz Giaco zaśmiał się tylko: — Ty, kłamco! Masz mnie za głupiego. Czy chcesz, bym ci pokazał jak odważnie płynie okręt? — Z temi słowami Giaco chciał podejść do drzwi.

Francesco jednym susem zagrodził mu przejście.

— Nie pozwolę ci wyjść! Chcesz zapewnie wygadać, co ci powiedziałem, wydać mnie? Nikt oprócz maszynisty dotąd nie wie o tem. Boisz się tutaj pozostać? Tchórzu!

Giaco bezsilnie został na łóżku. Nie wierzył tamtemu jednego słowa, lecz zamknięte drzwi przyprawiały go o szalone bicie serca. Czego chciał od niego Francesco? Co znaczyło to jego przyjście w mroku? Krew zatętniła mu w skroniach.

— Otwieraj — inaczej wołać będę — zagroził.

Ciężka dłoń Francesco zamknęła mu usta. — Krzycz! — rzekł.

Już w następnej chwili chwycili się za bary. Zataczali się — w ciasnej kajucie — od jednej ściany do drugiej, padali na ziemię, podnosili się znowu, znowu uderzali o ścianę, sapiąc, jęcząc, przeklinając, oszaleli z nienawiści. A dłoń Francesca wciąż zamykała usta Giaco. Aż wreszcie, zebrawszy ostatek sił, Giaco, uwolniwszy ręce, objął szyję Francesco, ściskając ją z niebywałą siłą, niepojętym brakiem litości... Ręka Francesco opadła, a sam zwalił się na ziemię, jak martwa kłoda...

Giaco odzyskał przytomność. Co stało się z tamtym? Dlaczego leżał bez ruchu, jak martwy? Giaco podniósł się z ziemi i skoczył odkręcić światło. Usłyszał rzężenie Francesco...

Jaskrawe światło, oblało leżącego na ziemi, jego wykrzywioną twarz i nieruchoma stać...

Giaco stał jak oszalały tysząc się na nogach w r łysanej falami kajucie, osł ny, wstrząsany grozą. Co nił? Zadusił wroga. Włas rękoma... Bez istotnej prz ny...

Otworzył drzwi naości zamiarze zawołania o rat W ostatniej chwili przyszł rozwaga: Po co wszczyna las? Nazwą go mordercą kną na długie lata — mo wet na całe życie. Jeś ktoś dowie, że zamord Francesco, życie jego jest cone...

Zamknął drzwi napo Tak czy inaczej życie jeg stracone: był zabójcą kiem wolnym, pełzającym zwierzę, skradając się, wrócił do kajuty... Prze jąc przez ciało powalo przedostał się do łóżka, a tąd do okienka kajuty. O rzył je, wyjrzał na czarn wierzchnię fal, po krótk myśle wysunął jedno głowę, ciało — puścił opa Zwalił się do wody z głoś pluskiem.

Dwie godziny później cesco, powróciwszy do tomności, wysunął ostr głowę na korytarz, dla pr nania się czy uda mu się dostać niepostrzeżenie do snej kajuty.

Udało mu się. Nikt go dział..

Tłum. L.

SPORT

Będą dziurawili tarcze!

Ze sportu strzeleckiego.

Zarząd Polskiego Związku broni małokalibrowej ukonstytuował się następująco: prezes płk. Surówka, wice-prezes mjr. Felsztyn, sekretarz płk. Żelazny skarbnik mjr. Rybiński, kapitan sportowy por. Leśniewski.

Polski Związek broni małokalibrowej zajmuje się obecnie bardzo żywo pracami na okres najbliższy, organizować będzie szereg kursów i

zawodów strzeleckich,

zwróci baczniejszą uwagę na imprezy międzymiastowe i już rozpoczął przygotowania do Narodowych zawodów strzeleckich.

Komitet międzynarodowych zawodów strzeleckich wyda niebawem pamiętnik wszystkich 25 państw zrzeszonych w Zw., przyczem opracowaniem działu polskiego zajął się z polecenia PUWF. i Zw. Strzeleckiego kpt. Żelazny. Pamiętnik ten drukowany będzie w czterech językach i ukaże się pod redakcją gen. Tholla, barona Ralanapa i kpt. Victorina. Cena wynosić będzie 10 koron szwedzkich.

—x—

Kuchar przed mikrofonem.

Audycja sportowa w radio.

W niedzielę, 9 lutego, stacja warszawska „Polskiego Radja" poświęci wieczór audycji sportowej ku uczczeniu dziesięciolecia sportu polskiego.

Program audycji został już ustalony w sposób następujący: początek o godz 17.40 — przemówienia prezesa ZZ. płk. Ulrycha, dyrektora PUWF., płk. Kilińskiego i dyrektora „Polskiego Radja" p. Chamca. Następnie p. dr M. Orłowicz wygłosi referat o działalności ZZ. w ciągu bieżącego dziesięciolecia.

Część artystyczną audycji wypełnią pienia chóru wioślarzy „Duda" z towarzyszeniem orkiestry „Polskiego Radja", poczem przedstawiciele poszczególnych gałęzi sportu wygłoszą przed mikrofonem

kilka okolicznościowych słów.

Zaproszeni do wygłoszenia przemówień zostali olimpijczycy Halina Konopacka-Matuszewska i Kazimierz Wierzyński oraz wybitni sportowcy Głon, Stefański, Kuchar i t. d

Audycję zakończy konkurs z nagrodami dla radjosłuchaczy i sportowców.

—xx—

Czy łódzcy łyżwiarze pojadą do Warszawy?

W sobotę, dnia 1 lutego, o godz. 16-ej odbędą się w Warszawie łyżwiarskie zawody w jeździe figurowej o mistrzostwo okręgu warszawskiego. O ile liczba zgłoszeń nie przekroczy dwóch zawody

zostaną odwołane.

Zgłoszenia przyjmowane są do 30 stycznia w sekretarjacie W. T. Ł.

W niedzielę, o godz. 11-ej rano również w Dolinie Szwajcarskiej odbędą się zawody o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej panów. Spodziewane jest otrzymanie zgłoszeń ze Lwowa, Poznania, Warszawy i Łodzi.

—xx—

Organizacja międzynarodowych zawodów

o mistrzostwo Polski.

Zarząd Gł. PZN. zamianował komisarzem zawodów prezesa Podhalańskiego związku okręgowego płk. Fr. Wagnera. Kierownikami poszczególnych komisyi są: techniczno-sportowej p. Józef Oppenheim, reprezentacyjnej burmistrz p. L. Winnicki, komunikacyjnej nacz. st. p. Kmiotek Piotr, gosp.-finansowej pp. Józef Bujak i Gąsior Stanisław, kwaterunkowej dyr. p. Marjan Jamontt, prasowej p. Tadeusz Siemianowski, zabawowej prof. Domaniewski, dekoracyjnej inż. Stefan Meyer.

—xx—

Zagranica powierzyła Polsce

zorganizowanie wielkich zawodów hokejowych.

Młody polski sport hokejowy odniósł nielada sukcesy. Oto na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej federacji hokeja lodowego w Chamonix postanowiono przychylić się do naszego wniosku i urządzić w roku przyszłym

mistrzostwa świata w Polsce.

Jednocześnie na stanowisko I wiceprezesa Ligi hokejowej wybrany został prezes Pol. zw. hokejowego p. dr. St. Polakiewicz. Jako delegat Polski wszedł do zarządu p. Osieciński-Czapski.

Jest to już trzeci zkolei wypadek, że zagranica powierza Polsce zorganizowanie tak wielkich zawodów.

Po narciarskich zawodach F. I. S. w Zakopanem, po mistrzostwach wioślarskich Europy w Bydgoszczy przyszła kolej na polski sport hokejowy.

Sukces ten zawdzięczamy w pierwszej mierze naszym zawodnikom, którzy z honorem bronili barw narodowych na obcym terenie, zdobywając zaufanie zagranicy.

Polskiemu związkowi hokejowemu winszujemy tego sukcesu i mamy niepłonną nadzieję, że — o ile tylko niebiosa będą łaskawe — wywiąże się on ze swego odpowiedzialnego zadania należycie, podobnie, jak tego dokonali narciarze i wioślarze.

—xx—

Polacy — sędziami międzynarodowymi

w narciarstwie.

Na wniosek komisji sportowej przesłał zarząd gł. do zarządu FIS następującą listę sędziów międzynarodowych: 1) inż. Bobkowski Aleksander, 2) p. Fächer Stanisław, 3) mjr. Ziętkiewicz Władysław.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorologiczny.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych".
15.45 „Kącik krótkofalowy".
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Pogadanka radjoamatorska.
17.45 Koncert orkiestry mandolinistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie i po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Odczyt z Krakowa.
17.45 — 18.45 Koncert orkiestry mandolinistów.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Odczyt dr. W. Chrzanowskiego.
19.30 — 19.55 K. Rutkowski: „W dolinie Łaby".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.15 Komunikaty sportowe.
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie komunikaty oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1635.

9.00 Dla rolników.
12.00 — 14.30 Muzyka gramofonowa.
15.00 — „Młode dziewczę a wielkie miasto" — odczyt.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Prof. Mersmann: Rozmowy o muzyce.
19.20 Wykład naukowy dla lekarzy.
20.00 Koncert oraz słuchowiska z Wrocławia. Następnie lekki koncert.

—x—

„Anny szuka męża"

na ekranie „Palace".

Dowodem tego, że publiczności już się zaczynają przykrzyć próby rozwiązywania w filmach odwiecznych problemów oraz powtarzające się po raz nie wiem który, tragedje ludzkie, jest powodzenie, któremu się cieszą tego rodzaju filmy, jak „Anny szuka męża".

Nie poznałem naszej publiczności na tym filmie: zawsze sztywna, rozmawiająca półgłosem, dbająca usilnie, ażeby nie roześmiać się głośno, tym razem zachowywała się swobodnie.

Film „Anny szuka męża" daje właśnie możność oderwania się od codziennych trosk, albowiem treść tego filmu obfitująca w niezmiernie dowcipne sytuacje, szczera gra aktorów — wystarczy w zupełności, ażeby chmury z czoła widza zniknęły, chociaż na przeciąg dwóch godzin. Anny Ondra jest, jak zwykle, jedyną w swoim rodzaju — czupurną i jednocześnie sentymentalną. Nie wprowadza do swej gry nic nowego, ale to co jest „wystarczy, by na zawsze została „ulubienicą świata".

Ilustracja muzyczna staranna.

—x—

„Awantury chińskie"

na ekranie „Odeonu" i Wodewilu".

Na ekranie Karol Dane Slim i George Artur — to decyduje o powodzeniu. Film „idzie", publiczność się śmieje.

Film roi się od scen komicznych, zabawnych, dowcipnych „kawałów", tak, że mimowoli nasuwa się pytanie: Skąd ludziom starczy tyle humoru i tak wiele pomysłowości?" Ciekawe, doprawdy. Bowiem żaden dowcip się nie powtarza, pomysły płyną, lecą, coraz to coś nowego zabłyśnie. Tempo filmu jest bajeczne. „Awantury chińskie" wywołują kaskady żywiołowego śmiechu i nieopisaną wesołość szeregiem przezabawnych sytuacyj, niespodziewanych wypadków, koncertem gry aktorskiej Slima i George Artura.

Partnerką ich jest piękna Józefina Dunn. Artystka ta może się podobać, zwłaszcza, że grę jej cechuje wdzięk i

niezwykła prostota.

Program kończy przewyborna farsa.

Muzyka ściśle dostosowana do treści obrazu.

—x—

Odczyt

Polskiego Czerwonego Krzyża.

Staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża w dniu 2 lutego (niedziela) o godzinie 12 min. 30 w lokalu Y.M.C.A. (Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 89) p. dr. Józef Kon wygłosi odczyt na temat „Zdrowie, choroba i leczenie".

Wejście na odczyt bezpłatne.

—x—

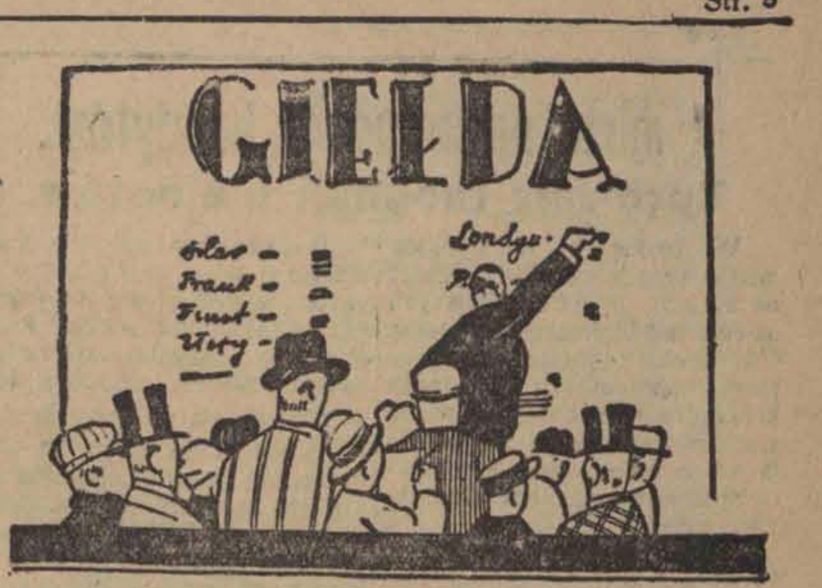
Sport w kilku słowach.

(—) W niedzielę na boisku ŁKS. spotkają się pierwsze i drugie drużyny ŁKS. i Widzewa w meczu piłkarskim.

(—) ŁKS. został odznaczony przez Związek Związków honorowym dyplomem zasługi za rozwój sportu w Polsce.

(—) Do Łodzi została zaproszona na dzień 1 i 2 lutego r. b. doskonała drużyna ping-pongowa warszawskiej YMCA., która rozegra w Łodzi trzy spotkania z Hasmoneą, YMCA. (Łódź) i Kadimahem. YMCA. przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie z mistrzem Lewandowskim na czele. Zawody odbędą się w lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 89.

—xx—



GIEŁDY ZAGRANICZNE. ZAGRANICA.

Londyn 43.38, Praga 378.15 — 380.15, Zurych 58.05, Wiedeń czeki 79.48 — 79.76, Berlin 46.65 — 47.05, wypłata na Warszawę i Poznań 46.80 — 47.00, na Katowice 46:82 i pół — 47.02 i pół.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.50, Paryż 123.90, Berlin 20.36 1/4, Hiszpanja 36.95, Amsterdam 12.11 i 1/8, Bruksela 34.93 i pół, Włochy 92.98, Szwajcarja 25.19 1/4, Danja 18.17 7/8, Sztokholm 18.12 1/8, Norwegja 18.20 7/8, Praga 164.37, Wiedeń 34.57, Warszawa 43.38

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.92, Nowy Jork 25.47.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.74, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.57 — 57.75,

BAWEŁNA.

Liverpool, 29. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 8.94, luty 8.94, marzec 9.00, kwiecień 9.02, maj 9.10, czerwiec 9.11, lipiec 9.17, sierpień 9.19, wrzesień 9.20, październik 9.22, listopad 9.23, grudzień 9.26, loco 9.23.

Liverpool, 29. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.73, marzec 13.83, maj 14.02, lipiec 14.23, październik 14.36, grudzień 14.60, loco 14.40.

Nowy Jork, 29. 1. Amerykańska, zamknięcie: listopad 17.24, grudzień 17.30.

Nowy Orlean, 29. 1. Amerykańska, zamknięcie: marzec 16.33 — 16.35, maj 16.60 — 16.61, lipiec 16.84 — 85, październik 17.05, grudzień 17.19, loco 16.18.

—x—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Jak zwykle w ostatnich dniach miesiąca obroty dewizami, na zebraniu giełdy walutowej uległy dalszej poważnej redukcji. Nie wszystkie dewizy były przedmiotem tranzakcji, a nawet i te, które znajdowały nabywców, zakupywane były w niewielkich ilościach Kursy dewiz europejskich w dalszym ciągu kształtowały się zniżkowo. Straciły znów dewizy na Belgię 1 gr., na Londyn 11/4 gr. na funcie, na Paryż pół gr. i na Szwajcarję 3 gr. Przy dotychczasowych kursach utrzymały się tylko Kabel i dewizy na Nowy Jork, gdyż na inne nie było popytu. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano dość chętnie po kursie nie różniącym się od ostatnio notowanego.

DALSZA ZNIŻKA POŻYCZEK PREMJOWYCH ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

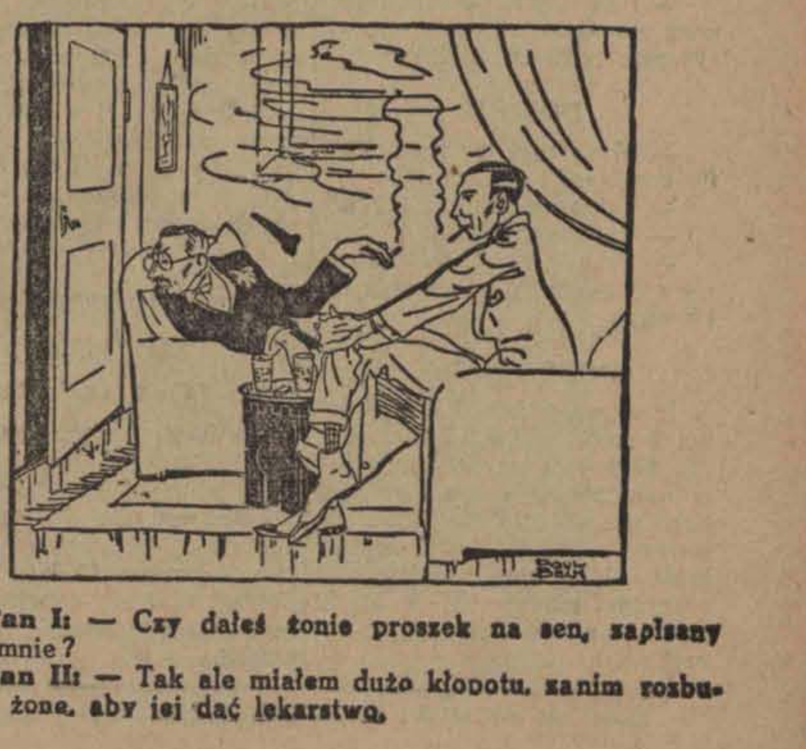
W grupie papierów państwowych realizacja dla premjówek przez grającą na różnicę kursu kulisę nie ustawała, co spowodowało nowe obniżenie się ich kursów. Spadły zatem w cenie 4% Poż. Inwestycyjna o 1 zł., a Dolarówka o 1 zł. 25 gr., nie wywarło to już jednak wrażenia na inne pożyczki, ani też listy zastawne i obligacje banków państwowych, które mimo skromnych obrotów najmniejszych zmian kursowych nie wykazały. W dziale prywatnych papierów procentowych tendencja kształtowała się wprost przeciwnie, niż wczoraj. Poszukiwane były l. z. m. Warszawy, gorszy zaś nastrój panował dla pozostałych listów zastawnych, zwłaszcza prowincjonalnych. Po wyższych kursach obracano 5% l. z. m. Warszawy o 25 gr. i 8% m. Warszawy o 15 gr. Zniżkowały o 25 gr. 8% m. Częstochowy i o 50 gr. 8% m. Piotrkowa. Dotychczasowe ceny płacono za 4 i pół proc. l. z. ziemskie i 8% l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego. Obligacjami magistrackiemi żadnych tranzakcyj nie zawierano.

AKCJE COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Pomimo pewnych oznak poprawy, tak co do obrotów, jak i tendencji, nie można jeszcze uważać sytuacji na giełdzie akcyjnej za całkiem normalną. Ożywił się wprawdzie szereg martwych działów, jednak nie wszystkie, nawet z pośród najpopularniejszych cieszyły się dostatecznym popytem. Tendencja ogólna miała odcień nieco mocniejszy, jakkolwiek zdarzały się wskutek nie dość umiarkowanej podaży i zniżki cen. Z akcyj bankowych stracił 75 gr. Bank Polski, zwyżkowały natomiast o 1 zł. Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i Bank Zachodni. Utrzymał się przy podniesionym kursie Bank Zw. Sp. Zarobkowych. W dziale cukrowniczym zyskało 1 zł. Warsz. Tow. Fabryk Cukru. Poszukiwane od szeregu dni akcje węglowe Warszawskiego Tow. Kop. Węgla osiągnęły poważną zwyżkę 2 zł., wyżej też ceniono o 1 zł., akcje naftowe Nobla. Z papierów metalurgicznych utrzymał się bez zmiany Modrzejów, słabsze były jednak Pociski i o 75 gr. Starachowice. Pozostałemi akcjami nie obracano wobec braku bądź popytu, bądź też odpowiedniego materjału.

—xx—

Kłopot.



Pan I: — Czy dałeś żonie proszek na sen, zapisany przezemnie?

Pan II: — Tak ale miałem dużo kłopotu, zanim rozbudziłem żonę, aby jej dać lekarstwo.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach od 50 gr do 3 zł. 50 przedstawienie dla młodzieży „Mazepa" Juljusza Słowackiego z dyr. K. Adwentowiczem w roli Wojewody.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem „Rzeź" Gordina. Reżyserja J. Chodeckiego. Ceny popularne.

Jutro „Cjankali" sztuka F. Wolfa w obsadzie premjerowej. Reżyserja i inscenizacja L. Schillera. Ceny najniższe.

W niedzielę o godz. 12 w poł. wielka rewja dziecinna K. Tatarkiewicza i Z. Białostockiego. Nagrody, zabawy, tańce, śpiewy. Udział całego zespołu. Ceny najniższe.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś teatr zamknięty z powodu próby generalnej.

Jutro premjera niegranej w Łodzi zabawnej komedji obyczajowej Ludwika Verneuila p. t. „Kochanek pani Vidal". Role tytułowe, dające szerokie pole do aktorskiego popisu odegra dwoje młodych utalentowanych artystów: Zofja Marcinowska i Ludwik Tatarski. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

Kierownictwo Teatru Kameralnego zwraca uwagę, że począwszy od piątku przedstawienia stale zaczynać się będą o tej porze, t. j. o 8.30 wieczorem.

Jutro, w sobotę i niedzielę dwa razy powtórzenie premjery. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych melodramat z rosyjskiego „Kocioł wiedźmy".

W pełnych próbach stylowa komedja Fr. Schillera „Intryga i miłość".

W sobotę o godz. 4 i w niedzielę o godz. 12 w południe piękna bajka przeplatana śpiewami i tańcami „Kopciuszek".

—oo—

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę dwa razy doskonała komedja Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli", w reżyserji L. Zbuckiego.

PORANEK ARTYSTYCZNY W SALI FILHARMONJI.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, dnia 2 lutego o godz. 11.30 rano odbędzie się w sali Filharmonji drugi wielki poranek artystyczny z udziałem najwybitniejszych artystów warszawskich z niezrównanym Bodą na czele. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

—oo—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

X muza na usługach bandytów.

Zuchwały rabunek klejnotów.

W okolicach Hollywoodu można niemal codzień widzieć na ulicach miast i mniejszych osiedli, jak filmują różne sceny. Gdy chodzi bowiem o odtworzenie jakiegoś drobniejszego szczegółu, nawet wielkie przedsiębiorstwa filmowe nie wysilają się na montowanie kosztownych dekoracyj, lecz dokonywują zdjęć

wśród ruchu ulicznego.

W filmach o treści kryminalnej lub sportowej dokonywanie zdjęć na szerszym terenie jest poniekąd rzeczą nieuniknioną, nic dziwnego więc, że obywatele Hollywoodu nie dziwią się bynajmniej, kiedy rozgrywa się przed nimi na ulicy scena mordu jakiegoś, zamachu lub nieszczęśliwego wypadku.

Wykorzystali to sprytni bandyci, którzy obrabowali w tych dniach sklep jubilerski na jednej z centralnych ulic Hollywoodu. Zajechali oni przed lokal sklepu samochodem, który posiadał zewnętrznie wszystkie cechy samochodów używanych do ekspedycyj filmowych.

Po zatrzymaniu się samochodu bandyci ustawili przed wejściem do sklepu

dwa aparaty do zdjęć.

Przechodnie nie objawiali żadnego zaciekawienia i każdy starał się nawet o usunięcie się z części chodnika pomiędzy aparatami a wejściem do sklepu aby nie przeszkadzać w dokonywaniu zdjęć.

O to właśnie bandytom chodziło.

Czterech uzbrojonych ludzi weszło do sklepu, dwaj zaś przebrani za artystów filmowych zaczęli odtwarzać przed wejściem do sklepu jakąś scenę

gwałtownej sprzeczki,

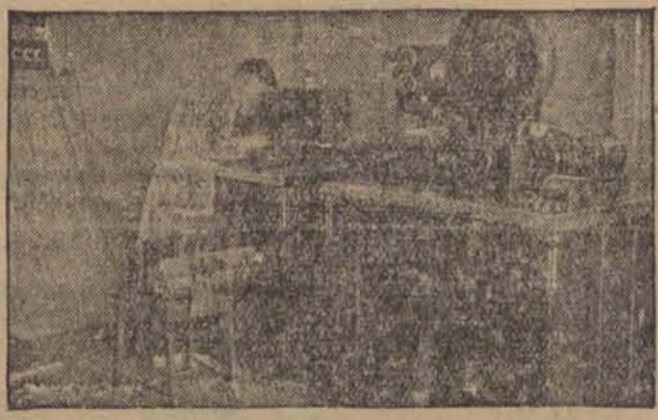
którą pozostali przybysze skwapliwie filmowali. Zdjęcia trwały dość długo, wejście do sklepu zostało w ten sposób zatarasowane, tymczasem zaś bandyci, którzy weszli do sklepu sterroryzowali jubilera i jego pracowników obezwładnili ich otworzyli kasę pancerną i zrabowali kosztowności za kilkadziesiąt tysięcy dolarów po czem spokojnie wyszli ze sklepu i odjechali samochodem wraz z pozostałą bandą nie zapominając o zamknięciu drzwi do sklepu i zabraniu ze sobą kluczy.

Dopiero po upływie kwadransa pewien klient, który na daremnie dobijał się do jubilera, zaalarmował policję, która wszczęła natychmiast pościg za samochodem bandytów, lecz

nie zdołała go zatrzymać.

Wobec tego wypadku władze policyjne w Hollywood noszą się z zamiarem wydania zakazu zdjęć filmowych poza obrębem specjalnie do tego celu przeznaczonych terenów.

Aparatura dźwiękowa



dla zdjęć do filmów dźwiękowych w atelier dźwiękowem „Ufy" w Neubabelsbergu.

Śmierć szlachetnej kobiety

Zbrodnia przy pomocy listu.

Wielkie wrażenie wywołała w Wiedniu straszliwa śmierć młodej 24-letniej Anny Pritzlowej, której potwornie zmasakrowane siekierą zwłoki znaleziono na peryferjach stolicy austrjackiej.

Anna była żoną urzędnika bankowego, 35-letniego Henryka Wansta. Była to kobieta gołębiego serca i szlachetnego charakteru,

spokojna i cicha,

serdecznie przywiązana do męża.

Małżeństwo zostało zawa[...]te z miłości. Wanste zakoch[...] się w ubogiej dziewczynie i [...]skał jej zupełną wzajemnoś[...] Pożycie małżeńskie było prz[...] lat kilka bardzo szczęśliw[...] choć młoda para nie miała d[...]ci.

W ostatnich jednak mies[...]cach Henryk

zmienił się zupełnie.

Oto poznał on 27-letnią sp[...]dawczynię sklepową, Fry[...] Buschheim, z którą niebaw[...] nawiązał intymny stosunek [...]łosny.

Przewrotna kobieta zaw[...]dnęła całkowicie słabym cz[...]wiekiem, a wreszcie postan[...]wiła namówić go do zbrodni [...] do zamordowania żony.

Henryk jednak nie ch[...] się na to absolutnie zgodz[...] wolał bowiem poprostu — [...]wentualnie rozstać się z An[...] Ale Fryda, ziejąca nienawiś[...] ku tej, której wyższość mo[...]rą czuła doskonale, zdecy[...]wała się na to aby dok[...] zbrodni na własną rękę — [...]nadziei, że uda się jej zatr[...] wszelkie ślady za sobą.

Przy pomocy listu zwa[...] nieszczęśliwą rywalkę

w ustronne miejsce

późnym wieczorem i tutaj [...]biła ją kilku ciosami siekie[...] Zabrała jej torebkę z pienię[...]mi, kolczyki i pierścionki [...] płaszcz, chcąc upozorować [...]pad rabunkowy.

Przy pomocy jednak psa [...]licyjnego zbrodnia nazajut[...] się wydała i nieludzka kob[...] oraz jej kochanek zostali u[...]zieni.

Ohydna ta zbrodnia, wo[...]ca o pomstę do nieba sw[...] wyrafinowaniem i bezcelow[...] okrucieństwem rozeszła si[...] Wiedniu szerokiem echem [...] wzburzyła do głębi opinję [...]bliczna.

PAMIĘTNIKI SKAZAŃCA.

„BANDYTA w RĘKAWICZKACH".

Między światem złudzeń, a okrutną rzeczywistością.

Mieczysław Charrier, najniebezpieczniejszy przestępca, jakiego w okresie powojennym znały władze kryminalistyczne we Francji, był człowiekiem eleganckim, wykształconym i niesłychanie grzecznym. Dzięki tym zaletom uzyskał wśród kół apaszów przydomek „bandyty w rękawiczkach". Został pochwycony przez władze bezpieczeństwa, gdy podczas napadu w pociągu pospiesznym zabił porucznika, Ceravelli, który stawiał mu opór.

Oskarżony o morderstwo „bandyta w rękawiczkach" stanął przed francuskim sądem przysięgłych w smokingu, lecz metoda jego obrony różniła się wielce od ubrania. W czasie rozprawy uzewnętrznił poglądy anarchistyczne, a odpowiedzi, jakich udzielał, różniły się także bardzo od zwykłych odpowiedzi zbrodniarzy na ławie oskarżonych. Zapytany o zawód, odpowiedział przewodniczącemu sądu:

„Niewolnik społeczeństwa".

Na pytanie o miejsce zamieszkania odrzekł: „Dziś więzienie, jutro — nirwana".

Zgodne z temi odpowiedziami zachowanie utrzymał przez cały czas pobytu w więzieniu aż do stracenia. W ciągu siedemdziesięciu dni, jakie spędził w swej celi, zajęty był pisaniem pamiętników, które są przechowywane w bibljotece paryskiej więzienia Santé.

Prasa francuska, a za nią zagraniczna innych państw, opublikowała z nich pewne wyjątki, z któremi zaznajamiamy naszych czytelników:

Charrier pisze:

„Życie moje zmieniło się z chwilą, gdy został ogłoszony wyrok — rezultat mego czynu. Przestała dręczyć mnie niepewność, jaką odczuwałem podczas śledztwa: „Dożywotnie więzienie, czy kara śmierci?" Dziś odpowiedź jest wyraźna, a choć przyszłość moja rysuje się czarno, wydaje mi się mniej straszna. Serce moje doznało odprężenia. Niczego nie oczekuję, żadnej nie doznaję nadziei. Czem jest życie? Tylko wyrachowaniem, sztuczką akrobatyczną, walką każdej chwili, trudnością bez końca. Życie to znaczy cofnąć się wstecz, powtarzać czyny bez sensu, które potwierdzają jedynie głębię nicości.

„Mam jeszcze parę dni życia przed sobą. Brak mi już czasu na zastanawianie się, krytykę, miłość i nienawiść! Ach! gdybym nie siedział w tem marnem ciele, które po tchórzowsku drży przed śmiercią!

„Nietrudno zrozumieć, że życie w więzieniu i samotności nie wywiera dobrego wpływu na życie duchowe. I nietrudno zrozumieć, że rozkład człowieczego mózgu staje się jeszcze bardziej złowrogi, gdy nie jest się zwykłym więźniem,

a skazańcem,

jak ja. Lecz i na to zaradzić sobie można. Nadałem życie otaczającym mnie przedmiotom. W marzeniach stworzyłem sobie tutaj bibljotekę z dwudziestu sześciu tomów na nieistniejących półkach. Tam stoi: Wiktor Hugo. Tam zaś leży biblja. Baudelaire, Vigny, cudowna p. de Noailles i pani de Sévigné, Rostand, Zamacois.

„Na suficie mojej celi rozpościera się mapa cudownego kraju, do którego się chronię. Północ leży u okna, południe — u drzwi. Wschód nad stołem, a zachód nad mojem łóżkiem. Plamy na ścianach są lasami, a szczeliny — drogami. Oczywiście jest w kraju moim stolica i zwę ja

„miastem śmierci".

Mam więc swój własny świat i nadałem sobie własne imię: nazywam się Pedro. Różne w tym kraju przeżywałem egzystencje: byłem już przemytnikiem, celnikiem, bandytą... Wkońcu zostałem muchą, która po dłuższem bujaniu na swobodzie, dostała się w sieci pająka.

— Czekałem na ciebie, — rzekł mi.

— Czy jesteś katem? — krzyknąłem, gdy mnie omotywał.

Co ci do tego? Jestem pająkiem. Obudź się, Charrier, rozejrzał się! Spójrz na okno swe o dwunastu żelaznych prętach. Czyż nie czujesz żelaznej pryczy pod sobą, na której leżysz? Tam są drzwi z odsuwanem okienkiem, przez które śledzi cię dozorca! Czy nie słyszysz młotów, któremi zbijają szubienice? Zbudź się, Charrier!

„Dnia tego" — tak głoszą pamiętniki, — „zawalił się świat złudzeń, który sobie stworzyłem. Stanęła przede mną naga

okrutna rzeczywistość.

Miałem wrażenie, że wyciągają się po mnie ręce oprawców. Myśl dziecinna przemknęła mi przez głowę i krzyknąłem. „Matko!... Matko!..."

W takim stanie szaleństwa, genjalności i trwogi przeżył Charrier siedemdziesiąt dni, które pozostały mu do śmierci.

Gdy rankiem dnia kaźni zbudzili go dozorcy, był pozornie spokojny i opanowany. Lecz kata, Deiblera przywitał w ten sposób, iż sądzić było można, że „bandyta w rękawiczkach" postradał zmysły. Na pytanie prokuratora jakie jest jego ostatnie życzenie, poprosił o filiżankę kawy i dwa rogaliki. Po pośpiesznem wypiciu śniadania zawołał: „A teraz zaśpiewam swoją ulubioną piosenkę!" i zaintonował znaną pieśń rewolucyjną „Carmagnole", gdy wyprowadzano go z celi...

—x—

Ja popełniłem tę zbrodnię!

Ułaskawiony na godzinę przed śmiercią.

Jak już donieśliśmy — wielkie wrażenie w Ameryce wywarła w swoim czasie tajemnicza i tragiczna śmierć głośnej aktorki nowojorskiej, Emeliny Hurrington. Aktorkę znaleziono bez życia w wannie z

przestrzeloną skronią.

Strzał padł z takiej odległości że samobójstwo było wykluczone. Po pewnym czasie podejrzenie skierowało się na niejakiego Freda Edela, urzędnika bankowego, z którym pono aktorka zerwała niedawno serdeczne stosunki....

Edel wprawdzie stanowczo wypierał się wszelkiej winy, ponieważ jednak nie mógł dostarczyć alibi, a wszystkie okoliczności zbrodni przemawiały nader obciążająco przeciwko niemu — został

skazany na śmierć.

I byłby niewątpliwie zginął niewinnie na fotelu elektrycznym, gdyby nie nagły i sensacyjny zwrot w tej sprawie. Oto do prezydjum policji nowojorskiej zgłosił się na kilka godzin przed egzekucją niejaki Samuel Pather zamożny przemysłowiec nowojorski, który oświadczył:

— Nie mogę pozwolić na to aby zginął człowiek niewinny. Ja sam popełniłem tę zbrodnię. Emelina Harrington była kobietą złą i wyrafinowaną... Zapewniała mnie stale o swej miłości, a oszukiwała mnie w ohydny sposób utrzymując równocześnie stosunki z kilku mężczyznami... Dlatego ją zabiłem.

Wobec tego Fred Edel na godzinę przed skazaniem został wypuszczony na wolność.

—x—

Podsłuchane.

PROFESOR

Profesor siedzi przy biurku, zagłębiony w pracy. Nagle otwierają się drzwi i do pokoju wpada żona.

— Na Boga...! — zawołała — Juruś wylał atrament na biały obrus Co mam uczynić?

— Pisz tymczasem ołówkiem. — odparł profesor, nie odrywając oczu od książki.

DOWÓD.

— Masz piękny motocykl! Ile kosztuje?

— Tysiąc pięćset złotych.

— To niemożliwe.

— Proszę, tu masz wezwanie adwokata do zapłacenia tej kwoty.

DOBRA RADA.

Rozkoszna blondynka śpiewa w gabinecie dyrektora opery. Dyrektor przysłuchuje się w milczeniu adeptce, poczem ogłasza swój sąd: — Pani musi jeszcze przez trzy lata szkolić swój głos, nie zaniedbywać przytem gimnastyki i jazdy konnej, a wkońcu wyjść zamąż.

Staruszek odzyskał wzrok

po 10-ciu latach.

Pewien 90-letni staruszek zamieszkały w Dreźnie poddał się w tych dniach operacji oka. Starzec ten nie widział na jedno oko

przez 10 lat.

Zabieg udał się zupełnie i starzec po 10 latach odzyskał wzrok.

Piękne tkaniny z brzydkich odpadków.

Odkrycie chemików angielskich.

Coraz częściej ma obecnie zastosowanie prastara zasada, że „nic nie ginie pod słońcem" Wszak dzięki odkryciom naukowym ludzkość osiąga obecnie olbrzymie korzyści ze źródeł, o których wyzyskaniu nie śniło się nawet naszym przodkom. Do tej kategorji odkryć należy dokonane ostatnio

przez chemików angielskich,

pozwalające na fabrykowanie z odpadków skórzanych bardzo eleganckich tkanin, nadających się doskonale na najwytworniejsze toalety damskie.

Eleganckie panie, strojne w toalety z tych najmodniejszych tkanin, napewno nie będą się zastanawiać nad tem, że owe tkaniny pochodzą z wcale nie eleganckich odpadków skórzanych.

—xx—

Nie trzeba dłużej udawać.



— Janeczka, jak możesz być tak niegrzecznym. Opowiem o tem rodzicom!

— Eh, gwiazdka i tak już minęła. (w)

Bezbożnicy w cerkwiach

Niebywałe rozpasanie sowieckich wyrostków.

Monstrualna walka z religią zatacza w Bolszewji coraz

potworniejsze koła.

Świeże kadry bezbożników, na skutek komunistycznej propagandy, wzmacniane są przez znaczny dopływ młodzieży szkolnej, przeważnie niższych klas szkół powszechnych w wieku od lat 9 do 14-tu.

Pokolenie to uważane jest za prawe dzieci rewolucji komunistycznej.

Biada ojcu czy matce, jeżeli takiego wyrostka skarci za

działalność antyreligijną.

Wyrodny syn czy córka biegnie wtedy do szkoły, zwołuje nadzwyczajne zebranie, na którem oskarża swych rodziców, żądając często kary włącznie do rozstrzelania.

Kolektywna rezolucja, ad hoc powzięta przez dzieciaków, wędruje do władz komunistycznych, w rezultacie piekło najwyszukańszych represyj spływa na bezbronnych rodziców.

Zamykanie cerkwi przez znikczemniałych wyrostków ma już za sobą ustaloną renomę.

Jeżeli zjawi się we drzwiach świątyni pop z krzyżem świętym w ręku, to wyrostki odepchną go brutalnie i wtargnąwszy wewnątrz, organizują zebranie bezbożników.

Wśród niebywałego rozpasania, prowodyrzy przywdziewają szaty liturgiczne, zasiadają w „carskich wrotach" ołtarza.

Stąd po chwili pada kolektywna rezolucja, najczęściej takiej treści:

„Rebiata szkoły powszechnej niższych klas w bezlitosnej walce z religją,

zajęły cerkiew,

którą odtąd przeznaczają na klub kółka dramatycznego okręgowej młodzieży komunistycznej.

Dzwony i inne utensylja cerkiewne „rebiata" uznaje za stosowne spieniężyć, a otrzymany stąd fundusz użyć jaknajwłaściwiej...

Zazwyczaj jednak wszystkie utensylja z punktu są rozgrabiane przez małych bezbożników.

Co z takiej dzieciarni wyrośnie — przewidzieć trudno.

Zdają sobie z tego niewąt[...]wie sprawę bolszewicy.

Rewolucja wymaga ich z[...]czemnienia!

Dziś potrzebni są do wal[...] religją.

Co nas po pracy rozwese[...]

Wieczorne rozrywki Łod[...]

Teatr Miejski: o g. 4 po poł. [...]zepa, wiecz. Rzeź.

Teatr Kameralny: — Przedstaw[...] zawieszone.

Teatr Popularny: — Kocioł wied[...]

Teatr Geyerowski —

Filharmonja: — Odczyt d-ra Kl[...]ra. Na bezdrożach życia sek[...]nego.

Miejska Galerja Sztuki — Wysta[...]

Apollo: — Paganini.

Bajka: — Miłość księcia Serg[...]

Casino: — Prawo męża.

Czary: — Niebezpieczny szlak. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8

Corso: — Ciemna afera.

Capitol: — Księżna Tarakanow[...]

Grand Kino: — Grzechy ojców.

Luna: — Sen o miłości.

Mimoza: — Ulica Grzechu.

Oświatowy: — Asfalt. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8

Odeon: — Awantury chińskie. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8

Palace: — Anny szuka męża.

Przedwiośnie: — Księżniczka [...]kówka.

Raj: — Przekleństwo klejnotów.

Resursa: — Zapomniane twarze.

Resursa: — Jad pokusy miłosn[...]

Splendid: — Iza Kremer, C[...] Moore (Romans współczesn[...]ny) — film dźwiękowy. Film dźwiękowy.

Spółdzielnia: — Płodność.

Słońce: — Podpory tronu.

Świt: — Gehenna zakochanego [...]

Wodewil: — Slim. Początek seansów o godzinie [...]

Zachęta: — Sodoma i Gomora. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15.

—x—

WINSZUJEMY:

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 7.20.
Zach. — 16.17.
Długość dnia 11.41.
Przybyło dnia 1.14.
Tydzień 5.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański